

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1
w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter
(eklep), otwarte od godz. 8 rano do
7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:
w Lwowie na prowincyi na granicy
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.
4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodził w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEOPŁATE przyjmują: we
Lwowie: Administracja Gazy Narodowej ul. Ko-
pernika 7; w Paryżu: C. Adam Cihorowski 80 rue
de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein &
Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf
Mosse Seilerstraße 2 — A. Oppelk Grünergasse 13
— M. Dukes Nachf.: Max. Angenfeld & Emarich
Lessner Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J.
Danneberg, L. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Stei-
ner; w Frankfurtu: n. M. Haasenstein & Vogler i
G. L. Dabe & Comp.; w Warszawie: Reichmann
& Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe na je-
dnospaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego
miejsce 10 ct. — Nadzwyczajne za wiersz lub jego
miejsce 30 ct. — Głosy publicystów za wiersz lub
jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya
3 ct. od wiersza.

Zdracy stanu.

Lwów d. 9 października.

Nie wiadomo, czy śmiać się, czy płakać
na czy, czytając niedzielną wstępną artykuł
N. fr. Presse, w którym dziennik ten, oma-
wiający uchwały powzięte przez rajchstratowy
klub czeskiej wielkiej własności, wskazuje na
czeską szlachtę feudalną, jako na... zdradców
stanu.

Wprawdzie — czytamy w N. fr. Presse
— resolucye tego klubu nie wspominają nie
o gabinetie urzędniczym, ale mimo tego wy-
powiadają mu dość wyraźną wojnę. Czeska
wielka własność oznajmia w nich, że nie tylko
od obrony równouprawnienia, wypowied-
zianego w rozporządzeniach językowych, nie
da się odciągnąć, ale że nadto przeprowadze-
niem tego równouprawnienia się zajmie. Tak
przemawia czeska szlachta feudalna — woła
z oburzeniem organ żydowskich liberałów —
tak przemawia ona do korony, do rządu, tak
przemawia do austriackich ludów a w szcze-
gólności do niemieckiego ludu. Jest to ta sa-
ma mowa, której używają, pruscy konserwa-
tyści przeciw swemu królowi, przeciw całej
wielkiej narodowości niemieckiej — i mogą
tak przemawiać, w starych monarchiach utr-
zymuje się bowiem bajka, że państwo nie
powinno się pozbawiać oparcia, jakim jest
wielka własność.

Nie chcemy dalej używać czytelników
przeczaniem wywodu N. fr. Presse. Chcie-
liśmy tylko stwierdzić przewrotność tego or-
ganu. Przez ostatnie cztery lata dość anty-
nastawczych i antypaństwowych hasel nacy-
tał się można było w tym żydowsko-liberal-
nym dzienniku a wszelkie gwałty przeciw
konstytucyi, parlamentowi i władzom znaj-
dowały tam szczerze uznanie i poklask. Nie
powstrzymano się nawet od rażenia i pro-
pagowania hasła *Los von Rom* — a dziś sama
uchwała feudalów czeskich, iż dążyć będą
do urzeczywistnienia idei równouprawnienia
narodowościowego i językowego nazwaną, jest
przez tę samą N. fr. Presse, wypowiedzeniem
wojny koronie.

Istotnie, przewrotność zdaje się nie mieć
granic!

Z południowej Afryki.

Lwów 9 października.

Z sobotniego zebrania angielskiej tajnej
Rady wiadomo tyle, że parlament został dla
pilnych a ważnych spraw na 17 bm. zwołany,
i że powołanych zostanie tylu rezerwistów,
aby każdy przeznaczony do Afryki południo-
wej batalion liczył tysiąc ludzi. Powołanych
ma być około 25,000 rezerwistów i mają sta-
wić się 17 bm. W sobotę został zmobilizowa-
ny cały korpus, którym dowodził na generał
Buller w Afryce południowej. Kruger i Steyn
(prezydent Oranii) mieli publicznie oświad-
czyć, że nie rozpoczną pierwszych kroków nie-
przyjacielskich; naczelny wódz Joubert miał

się nawet cofnąć od granicy i pozostawić na
niej tylko małe posterunki. Dlaczego Boerzy
nie atakują, dopóki mają siły aż nazbyt
prężne i dość dynamitu, aby zburzyć
koleje angielskie, zwłaszcza wzdłuż zachod-
niej granicy?

Otóż z Paryża doniesiono pod d. 6 bm.,
że „jeśli dzień dzisiejszy minie spokojnie, to
wedle zapewnień sfer dobrze informowanych,
bardzo być może, że się uniknie kroków nie-
przyjacielskich, w ostatnich 24 godzinach bo-
wim miano uczynić znamienne propozycyę
pośredniczącą“. Monachijska *Allg. Ztg.* donosi
dalej z Paryża: „Hr. Murawiewowi udało się
wytworzyć koalicję Rosyi, Francyi i Hiszpa-
nii przeciw Anglii na wypadek wybuchu
kroków nieprzyjacielskich w Afryce południo-
wej. W niemieckich zaś sferach decydujących
górnie podobno narazie przychylnie Anglikom
stronniotwo, jakkolwiek też silna partya prze-
ku przyłączeniu się do Rosyi. Posel boerski
Leyd ma zapewnienie w Brukseli, że kilka
mocarstw jeszcze ciągle pośredniczy w Lon-
dynie celem utrzymania pokoju, a zwłaszcza
kilku monarchów stara się wpłynąć na królo-
wę Wiktorję. Słychać nawet, że papież po-
nownie ofiarował królowej swoje pośrednic-
two. Według *Reichswehr* na piątkowej konfe-
rencyi hr. Bulowa z hr. Goluchowskim oma-
wiano stanowisko Niemiec i Austrii w spra-
wie transwaalskiej i porozumiano się zu-
pełnie.

Ważny telegram z Durbanu podaje ber-
lińska *Post*, mianowicie że minister prezydent
natalski wyjechał do Pretoryi, aby po raz
ostatni pomógł do Krügerem i nakłonił go
do przyjęcia żądań Anglii... A jeżeli Krüger
odmówi, to czy minister będzie mógł zapro-
ponować jakie ustępstwa ze strony Anglii?
Słychać, że jen. Joubert dlatego stoi nieczyn-
ny, ponieważ Orania nie chce wziąć udziału
w operacjach wojennych, dopóki nie runie
nadzieja jakowego wyjścia, mianowicie iżby
Anglia rzekła się zwierzchnictwa nad Trans-
waalem. Ależ tego właśnie warunku rząd an-
gielski nie przyjmie.

Były minister holenderski Van Houten
ogłosił broszurę sensacyjną, wzywającą na-
ród holenderski, aby braci swoich po krwi,
Boerów nie jeno kompasją, ale też czynnie
wspierał, i oraz wzywającą rząd, aby inter-
wenyę mocarstw spowodował. Sprawa ta o-
prze się w parlamencie holenderskim.

Można przypuszczać, że mocarstwa in-
terweniują w Londynie, zwłaszcza że królowa
jest przeciwną wojnie a i lord Salisbury nie
bardzo jest za wojną. Ale nie jest to inter-
wenyja formalna, którą gdyby Anglia odrzu-
ciła, mogłaby wywołać wojnę z mocarstwami
interwenyjnemi. Są to zapewne poufne rady
przyjacielskie. Dalej można napewno przypu-
ścić, że mocarstwa lądowe w razie wybu-
chu wojny zachowają a na razie neutralność
ale tylko narazie. Należący do Afrykańców
minister prezydent kaplandzki Schreiner i
dwóch innych ministrów zapewniają, że Trans-
waal jedynie w takim razie ustąpi, jeżeli An-
glia zezwoli na oddanie sprawy pełnemu są-
dowi polubownemu, albo da jakie inne za-
bezpieczenie, że się nie będzie mieszać do

spraw Transwaalu. Otóż i na ten punkt rząd
angielski wcale zgodzić się dotychczas nie
chciał, a może właśnie o ten punkt zaczepi
się poufne pośrednictwo mocarstw.

Jedną okoliczność musi wiele dać do
myślenia zarówno Anglikom jak Boerom, mian-
owicie co uczynią negrzy tamtejsi w razie
wybuchu wojny? Z Johannesburga (w Trans-
waalu) donoszą, że tysiące tubylców garną
się do miasta; d. 6 bm. dwóch z nich we-
szło do sklepu żyda, handlującego suknie-
mi, uderzyli go nożem w kark i przecięli
mu gardło. W Eastland zamordowano dwóch
innych żydów w sklepach. Tubylcy, zwła-
szcza Kafrowie rozbijają wszystkie lokale, w
których się wódki spodziewają. Władze trans-
waalskie wyprowadzają ich z miast pod es-
kortą.

Równocześnie donoszą z Newcastle (w
Natalu), że przybył tam z Johannesburga po
dwudniowej podróży najpierw jeden pociąg
kolejowy, wiozący dwa tysiące tubylców,
którzy głodując podczas jazdy, rzucili się w
Newcastle na wóz piekarski; później przybył
drugi pociąg, wiozący półtora tysiąca tubyl-
ców. Tymczasem ludność biała ucieka z New-
castle.

Jeden z korespondentów *Berl. Tageblattu*
miał rozmowę z słynnym podróżnikiem dr.
Holubem (miał także we Lwowie odczyt),
który jedenaście lat spędził w Afryce połu-
dniowej i ciągle z nią stosunki utrzymuje.
Dr. Holub (Czech z rodu) oświadczył przede-
wszystkiem, że skutki wojny anglo-transwaal-
skiej musiałyby być prostru strasliwe,
zwłaszcza dlatego, iż wrzenie pomiędzy ple-
mionami południowo-afrykańskimi nigdy cał-
kowicie nie ustawało, i w razie wybuchu
wojny natychmiast tubylcy, wrodzy Angli-
kom i Boerom, a przedewszystkiem wojowni-
czy Zulusi oręż podniosą.

Obok Beczuanów, plemienia nawskróś
spokojnego i szybko się rozwijającego pod
względem kultury, znaczna część tubylców
składa się z Zulusów.

Bunt we wnętrzu kraju, podczas gdyby
Boerzy powstrzymywali nieprzyjaciela od
granic swoich, mógłby się stać arcyfatalnym
dla Transwaalu. Ale też nie mniejszem za-
groźeniem dla Transwaalu jest niebezpieczeństwo Anglikom
tubylców w Kaplandzie. I wogóle dzi-
siaj wcale przewidzieć niepodobna, jak dale-
ko rozszerzyły się plac wojny — może nie-
słychane przybrałyby rozmiary. I jeszcze raz
powtórzę dr. Holub do tego punktu, raz po
raz podnosząc, że usilnie należałoby pragnąć
uniknięcia wojny, bo skutki jej byłyby okro-
pne, okropniejsze, niż wszystkich wojen do-
tychczasowych. A jednym z głównych powo-
dów obawy jest wielkie powszechne powsta-
nie pewnych plemion tubylczych, któreby
się zaznaczyło najokrutniejszymi rzeziemi,
tembardziej, że znaczna część białej ludności
jest bardzo rzadko po kraju rozsiana.

Klub pocziwców.

Onegdaj rozpoczął się przed berlińską
izbą karną sensacyjny proces. Na ławie oskar-
żonych zasiadli: 1) asesor rencyjny Brun-
non v. Kayser, lat 30, porucznik rezerwy
drugiego gwardyjskiego pułku ułanów; 2)
Hans Bernard v. Kröcher, lat 23, porucznik
rezerwy gwardyjskiego pułku artylerji; 3)
Aleksander Paweł v. Schachtmeyer, kupiec,
27 lat liczący. Wezyscy trzej są protestan-
tami a od ośmiu miesięcy znajdują się w
więzieniu śledczem. Akt oskarżenia sarsu-
ca im uprawianie zawodowej gry w karty.

Od dłuższego szeregu lat istniało w Ber-
linie towarzystwo, złożone przeważnie z ofi-
cerów i młodych urzędników, którzy w ró-
żnych hotelach i kawiarniach próbowali
„szczęścia“ przy zielonych stolikach. Grywa-
no całemi nocami, a oskarżeni mieli zwykłe
wielkie „szczęście“ wygrywać, olbrzymie su-
my. Życie też prowadzili wielkopańskie. Kay-
ser, mimo małej stosunkowo pensyi, zamie-
szkiwał w pierwszorzędnym hotelu i wy-
stępował jako najpierwszy bogacz. Kröcher
zajmował wielkie mieszkanie przy ulicy Fry-
deryka Wilhelma; miał pojazd i konie, utr-
zymywał kamerdynera, który mu towarzyszył
w podróżach do Paryża, Monte Carlo itd. Ró-
wnież i u Schachtmeyera rozchody nie stały
w żadnym stosunku do jego dochodów.

Klub graczy, mający w końcu stale sie-
dlisko w hotelu „Victoria“ pewnego dnia na-
gle się rozwiązał dla tego, że Schachtmeyer,
który tegoż dnia miał „bank“, przydybano na
oszustwie. Policzono karty i wykazało się, że
zamiast 312 było ich 360. Skutkiem tego zaj-
ścia, które pociągnęło za sobą nieprzyjemne
następstwa, wytworzyły się później dwa kluby.
Do jednego z nich należeli oskarżeni. Do
tego klubu wprowadził Kröcher „znakomi-
tych ludzi“, „kapitałistów“ Levina i Wolffa;
ostatni jednego wieczora odebrał pewnemu
fabrykantowi przeszło 100,000 marek. Wolff
pospół z Kayserem, Kröcherm i Schacht-
meyerem potrafili się tak urządzić, że stale
wygrywali olbrzymie sumy. Ostatecznie stra-
cono do nich zaufanie i klub rozwiązał się.
A Kröcher z Kayserem utworzyli „klub poc-
ziwców“. Wydzierżawiono w „Centralhotelu“
dwa pokoje za 1000 marek, a klub rozpoczął
swoją działalność 15 października 1898 świe-
tłą uroczą.

Założycielami „klubu pocziwców“ by-
li: Kaiser, Kröcher, hr. Königsmark, hr. von
und zu Egloffstein i Kussnerowa a w klubie
bywali między innymi: zmarły niedawno na-
głe w Meranie książę sasko-kobursko-gotaj-
ski, książę Taxis, hr. Sohwerin, bar. Schnei-
der-Gend, hr. Schliepenbach, hr. Zedlitz-Trut-
schler, baron Richthofen, hr. Münster, hr.
Stosch, baron Reccom, kamerjunker hr. Pozzi,
porucznik Puttkammer, właściciel dóbr rye-
ckich Bonin i setki członków rodzin arysto-
kratycznych, posłów, urzędników, oficerów i
studentów.

W klubie bywały bardzo często „arty-
stki“ tem łatwiej, że scena „Wintergartenu“

przylegała niemal do sali klubu. Widziano
tędy często w klubie między innymi takie
„znakomości“ jak Barisson, la bele Otero,
tancerkę Piti i im podobne.

Ile w „klubie pocziwców“ przegrano
pieniędzy, nie da się prawdopodobnie zupeł-
nie ściśle obliczyć. Twierdzi jednak akt oskar-
żenia, że obrót wynosił z całą pewnością
najmniej siedm i pół milionów.

Możemy też użyć czytelnikom nazwi-
skami niektórych osób, które przegrały
wygrywały. I tak: asesor sądowy v. Moers
wygrał jednej nocy 13,000 marek, asesor re-
ncyjny v. Schwendy 8000, porucznik v.
Prittwitz 4000, oskarżony Kröcher raz w kil-
ku godzinach 24,000, a Kayser i Schachtme-
yer po 100,000 marek, podczas kiedy wyżej
wymieniony Prittwitz przy innej sposobności
w kilku sekundach przegrał 13,000 marek,
Bonin 11,000, hr. Königsmark 10,000, Putt-
kammer 12,000, hr. Stosch w jeden wieczór
25,000, hr. Neimans w godzinie 7000, a hr.
Dohna w okamgnieniu około 8000 marek.
Wielkie sumy przegrali także porucznik Jä-
ger i Etzet, pierwszy 17,000, drugi 30,000
marek jednego wieczora. Etzet przegrał na-
wet wierszowca, którego właścicielami stali
się v. Kayser i Schachtmeyer. Co więcej, do-
wiadujemy się, że nawet i student pan Jan-
ta-Poloszyński przegrał jednego wieczora do
panów Kaysera i Schachtmeyera 24,000 marek,
dalej hr. Galy 110,000, a hr. Egloffstein na-
wet 120,000 marek.

Po załatwieniu czynności przedwstęp-
nych rozpoczęło się przesłuchanie oskarżo-
nych.

Pierwszy Kayser zeznał, że jest synem
zmarłego pułkownika, a matka jego wysła
powrotnie za matę za dyrektora ministerjal-
nego Donnera. Matka oskarżonego zapłaciła
za niego w ostatnim czasie około 70,000 ma-
rek, w tem 17,000 marek długu, przy grze
w karty. Pytany, czy był wystawnie, stanow-
czo temu przeczy, przysięga tylko, że utr-
zymywał stosunek z aktorką Vogt, który to
stosunek pochłaniał wiele pieniędzy. Zape-
wnił, że w gry hazardowe dawniej nie gry-
wał, dopiero gdy przybył do Berlina i otrzy-
mał od matki znaczną kwotę, wciągnięto
go do klubu karcinarskiego. Ogółem przegrał
w karty 56,000 marek, z czego 25,000 w „klubie
pocziwców“.

Następnie przesłuchano drugiego oskar-
żonego von Kröchera. Jest on synem gene-
rala majora kawalerji i był porucznikiem
przy drugim gwardyjskim pułku artylerji,
ze względu na niepomysłny atoli stan zdro-
wia wystąpił ze służby wojkowej i wówczas
wręczył mu ojciec 80,000 marek w tym celu,
aby wstąpił jako współnik do do pewnego
przedsiębiorstwa. Kröcher przysięga, że wy-
grywał także większe sumy w Ostendzie i
Monte Carlo. W ostatnim miejscu wygrał
raz 20,000 marek. Kröcher zaprzecza, aby
wygrał w karty 200,000 marek, przysięga się
tylko do 10,000.

Trzeci oskarżony, v. Schachtmeyer, ze-
znaje, że jest synem asystenta kolejowego.
Ojciec nie posiadał majątku. Jemu jednak
(oskarżonemu) przypadł w udziale 1898 roku

Kasper do wszystkiego.

Szkic wiejski

Mieczysława Pinińskiego.

(Ciąg dalszy.)

Pan Sciankowski, siedząc na łóżku skur-
czony i smętnym myślom oddany, nie zau-
ważył nawet kto wszedł do pokoju, lecz roz-
począł swą przegrywkę, którą niemal każdy
wchodzący dzień witał:

— Jakiś taki jestem słaby, że niech
dyabeł weźmie — przyrzecem ustami poruszał
ciągle z widocznym niesmakiem.

Brudny Jaśko nie miał na to nie cieka-
wego do powiedzenia, tylko ponieważ chwi-
lowo uporał się ze skrobaniem, więc zaczął
trząsnąć z palców. Dopiero teraz zauważył
pan Sciankowski, że coś się tu dzieje nie w
swym porządku i spostrzegł Jaśka zamiast
Kaspera.

— Osego ty tu chcesz, durniu... Kasper
gdzie?

— Kasper dopiero nad ranem przyje-
chał z pogrzebu, taj jeszcze spią — odrzekł
chłopak, któremu się podczas tej mowy gło-
śno „przypomniało“.

— A to strach — wystękał pan Franci-
szek — a ja właśnie jakiś taki jestem słaby,
że niech...

Tu przerwał i zapytał:

— A Kasper pijany przyjechał?

— Kto ich tam może wiedzieć; ale coś
trochę pokazowali, że „napowany“ — odrzekł
chłopak, który zdaje się teraz nosił się z za-
miarem podłubania w nosie.

W tem całkiem niespodzianie pojawił
się sam Kasper. Był to człowiek przeszło
pięćdziesięcioletni i powierzchowności takiej,
iż mógłby być wszystkim, np. równie do-
brze organistą jak egzektorem podatkowym
albo w ogóle czem kto chce, — fantazyj jego
widocznie obfite pole było przeznaczono. —
Twarz miał zaspianą i opuchniętą, włosy w
nieładzie, duże owisłe wąsy, obód ciętki i
niezgrabny, zaś co do ubrania, to każda te-
goż części integralna była innego wieku i ko-
loru, dodać jeszcze należy, że zamiast obu-
wiać nosił stare, bardzo wydeptane berlacone.

— No, przecież — wyrzekł pan Franci-
szek już znacznie weselej — przecież jesteś
tu, bo ja właśnie jakiś taki...

Kasper nie dał mu dokończyć, lecz zwró-
ciwszy swe kroki wprost ku znajdującej się
w przyległym pokoju szafce bufetowej, przy-
niósł stamtąd już nalany potężny kielich
piolunówki.

— A będzie to dobrze? zapytał pan
Sciankowski — rzucając staremu Kasprowi
nawno zastraszono, jakoby nieśmiało spoj-
rzenie.

— Dobrze będzie — odrzekł tenże, do-
dając w rodzaju argumentu: Coby miało być
źle — to pierwszy raz, czy co?

I w samej rzeczy nie działał się to
pierwszy raz ani nawet setny, trudnoby na-
wet zliczyć wiele razy już powyżej opisane
wydarzenie miało miejsce, chociaż czasami
bywało inaczej. Oto bywało tak, iż pan Fran-
ciszek sam zamiast spokojnie wypić swą
piolunówkę wspominał oś Morizonie.

— A może by tak dzisiaj tego Morizo-
na — to bo musiał być jakiś — taki mądry
doktor, że niech go dyabeł weźmie.

Najczęściej jednak kończyło się tylko
na teoretycznym wzmięcie — ot tak, aby o
czemś naukowem napomknąć, faktycznie za-
stosowywaną była o wiele częściej piolun-
ówka.

Skutki ożywcze tego rozozynu i tym ra-
zem nie zawiodły.

— Kasper! — krzyknął nagle pan Fran-

ciszek — ale z taką siłą i energią, jak gdy-
by w gestych borach kogoś zbłąkanego na-
wolywał oho!

— Ta czego? odpalił zapytany.

— Jakto czego — oż tam było z tym
pogrzebem?

I rozpoczęło się opowiadanie. Uroczy-
stość odbyła się świetnie — ma już bowiem
ona tę właściwość, iż udaje się zawsze do-
brze a to w przeciwnieństwie do niektórych
innych, które w skutkach swych zawodzą.
W danym razie jednak był Kasper jej prze-
biegiem wprost zachwycony. Byli dwa księ-
dzy — opowiadał — narodu hurma, a był
nawet — o czem nasz bohater ze szczegól-
niejszą dumą uczynił wzmiankę — jeden ko-
misarz, z którym się Kasper bardzo zaprzy-
jaźnił.

— Od czegoż to — ten komisarz pytał
pan Franciszek.

— Kto to może wiedzieć od czegoż są
dzisiaj te wszelakie komisarze — odrzekł
Kasper — on powiadał, że jest od wszyst-
kiego — ale głowacz, że poszukać takiego.

— Jakiś — taki mądry, czy co? badał
dalej pan Sciankowski.

— Raz, że mądry i takie różności roz-
powiada, co nawet ciężko pomiarkować, a po
drugie butelkę pomarańczówki i dwaśnoście
halb spuścił sam na siebie, a gadał oraz to

lepiej i pilny dalej, tylko że mnie już były
wysły krajoary i nie było z czego fun-
dować.

— Niech go dyabeł weźmie — zakon-
kludował swoim swyczajem pan Franciszek.

— Nawet — ciągnął dalej swe opowiadanie
Kasper — nawet — dodał z filuternym uśmie-
chem — już mi komisarz jedną stręczę, aly-
szę — wdowa w średnich latach, tego w so-
bie, ucy się teraz — tu dyskretnie głos zni-
żył i pochylał się do ucha swego pana —
dodał — ucy się na akuserkę i bardzo do
tego interesu ciekawa.

— Niech ją dyabeł weźmie — dorzucił
pan Franciszek — ocierając mokrą twarz dość
brudnym ręcznikiem — Jakaś taka powiadasz
ciekawa, no, no.

Tym torem przeciągało się opowiadanie,
upłynął poranek, pan Sciankowski raz jeszcze
wzmocnił akcyę serca potężnym kielichem
piolunówki i energicznym krokiem wyszedł
na podwórze, aby lustrować czynności gospo-
darskie. W podobny sposób na dworach w
Żytiniej rozpoczął się od wielu lat dzień
każdy.

(C d. n.)

W sprawie procesu o kradzież i oszustwo w Kasie oszczędności zachowywamy się zupełnie bezstronnie, uważając, że nie jest rzeczą dziennikarstwa urabiać opinie za lub przeciw oskarżonym. Gdy wyrok zapadnie, wypowiem zdanie swoje i wykażemy o ile całe dochodzenie zostało na błędne drogi wprowadzone — dziś już atoli zaprzestować musimy, aby pismo, założone i długi czas za rozdrapane na tejsze Kasy oszczędności pieniędże wydawane, ośmielało się opinią „urabiać”. Przed samem rozpoczęciem procesu zamieściło artykuł pochwalny dla p. Szczepanowskiego a teraz znowu dalej pracuje nad tem, aby wszyscy wyszli zaskandalizowanego tego procesu bohaterami.

W ostatnim *Casie* czytamy o tem postępowaniu lwowskiej *N. Fr. Presse*: *Słowo Polskie* prowadzi, jak wiadomo, systematyczną kampanię, aby wpłynąć na przysięgłych w kierunku uwolnienia obwinionych w lwowskim procesie. Ostatni jego pomysł zasługuje zaś racjonalnie na zaznaczenie. Oto w odnośnym dzisiejszym *Słowie* spotykamy artykuł bezimienny pod tyt.: „O ludzkiej rozsądnosci i ludzkiej szaloności” którego treścią i konkluzją jest to, iż działania ludzi wielkich, którzy czują, że powinni, że umieją, że mogą coś wielkiego dla ojczyzny zdziałać, nie może podlegać sądowi przeciętnych, kierujących się tylko swoim słabym rozumem.

Należy je mierzyć inną miarą, a nawet ohooby się do działania wydawało zgubnem, wstrzymać się od potępienia: „nie należy się wojska, jak nieproszony świadek, tem mniej, jak sędzia, między sumienie tych ludzi i Opatrzność.” Podając ten artykuł tuż przed sprawozdaniem z procesu Szczepanowskiego, ma naturalnie *Słowo* przejrzyście zamierzyć wpłynąć na czytelnika, aby uważał tego dobrodzieja *Słowa*, jako geniusza, między którego i Opatrzność nie wolno się nikomu „wojska” jako sędziemu.

Słowo z perfidy zatailo, że jest to artykuł Mickiewicza umieszczony niegdyś w *Pielgrzymie* (w d. 27 maja 1893 r.) a nawet w tym celu dopuściło się pewnych zmian w artykule. Mickiewicz wymierzył swój artykuł przeciwko oszczerstwu i posądzeniom o zdradę, które prześladowały wśród emigracji najwybitniejszych ludzi owego czasu, rzeczywistych i godnych czci przewodników nacji.

Zaden z nich nie zasiadł na ławie oskarżonych pod obwinieniem fałszowania ksiąg handlowych i nie przed takim „sądem”, po jakim powołana jest ława przysięgłych, przestępca Mickiewicz. Nie można się też powstrzymać od wyrazów oburzenia wobec takiego prawdziwie świętokradzkiego nadużycia spuścizny po genialnym poecie.

Il zjazd farmaceutów galicyjskich, który odbył się w Krakowie uchwalił na sobotnim posiedzeniu wysłanie deputacji do namiestnika, ministra spraw wewnętrznych i do tronu z przedstawieniem następujących rezolucyj na zjeździe powziętych: 1) Wprowadzenie systemu czystej personalnej koncesyj, niesprzedawnej, wedle wzoru szwedzkiego, odrzucającego bezwarunkowo poprawiony projekt Hellmanna. 2) Jako poprawę obecnego stosunku uważa zjazd za odpowiednie, przeprowadzenie ustawy o pomonożeniu aptek. 3) Zjazd uważa za stosowne rozszerzenie studjów uniwersyteckich na lat 3, skrócenie zaś czasu praktyki na lat dwa i wprowadzenie egzaminu dojrzałości za warunek przyjęcia na praktykę aptekarską. 4) Zjazd uchwala poczynić kroki, by rząd jak najprędzej usunął §§ 55 i 56 ustawy przemysłowej.

Zjazdowi przewodniczyli p. Walery Włodzimirski z Lwowa i K. Longinowicz z Wiednia a sekretarzami Julian Ausberg z Lwowa i Alfred Stepek z Krakowa. Referowali: p. Waligórski o „rozmaitych formach organizacji aptekarskich”, p. Hausberg z Lwowa o potrzebie pomonożenia aptek w Galicyi, gdzie na 26.000 mieszkańców jedna apteka przypada, p. Stepek mówił o sytuacji farmaceuty, pobierającego miesięcznie 50 do 60 zł. a rzadko kiedy 100 zł. a p. Markiewicz z Jaworzna o „zawodzie aptekarskim w obec ustawy przemysłowej”.

Zaczęły w całej Austrii domagać się podwyższenia płac, grożąc, iż gdyby żądanie nie było zadowolone, w styczniu 1900 r. rozpocznie się strajk w całej Austrii.

Gdzie się podziwiała fundusze Kasy oszczędności? Warszawskie *Słowo* pisze: Należy wyśledzić rzecz: gdzie się podziwiała rostrawione fundusze. Jeden brudny kanał, którym one się ulatniały, został przez oskarżenie zaprodukowany zebranej publiczności. Oskarżenie wyliczyło też cały szereg dłużników Kasy, których kwalifikacje kredytowe były wielce wątpliwe. Ale wiadomo, że krocie poszły na roboty organizacyjne stronnictwa politycznego, a to nietylko w oskarżeniu nie zostało napiętnowane, lecz nawet wzmianki o tem nie znajdujemy. Jeżeli Furmanowa zasiadała na ławie oskarżonych, to dlaczego powstrzymano się od wskazania różnych innych kanałów, któremi odpływały fundusze, złożone przez najuboższe warstwy ludności? Satisfakcja ze skazania tych podstępnych, którzy zasiadli na ławie oskarżonych we Lwowie dla moralności publicznej będzie niewielka, jeżeli w procesie starannie się będzie omijało wszystko, co może istotnie zle odkryć i umoralniającą na przyszłość oddziaływać.

Sejmik relacyjny p. Winkowskiego w Tarnowie zwołany na niedzielę 8 b. m. nie udał się — stało się bowiem to, co zawsze się dzieć powinno, iż przybyli nie tylko ludowcy i ich zwolennicy ale i księża. Księża Zygmundski, Dutkiewicz i Szezekli zbijali wywody p. Winkowskiego, zarzucając służenie ludowcom, iż ci zamiast ze słowiańską większością trzymać, idą z Niemcami i socyalistami. Gdy p. Stapiński, który na to zabranie przybył, zażądał głosu i pragnął mówić, słuszenie podniesiono protest, iż nie jest on wyborem tatarskim i nie ma racji, aby na tamtejszym sejmiku relacyjnym dozwolono mu być przemawiającemu. Wówczas ludowcy wywołali krzyk i hałas tak, że przewodniczący usunął za rzecz najwłaściwszą, zebranie bez powzięcia uchwały, zamknął.

Samobójstwo w więzieniu śledczym. W Winnikach pozostający w więzieniu śled-

czem Stanisław Barowicz, jako podejrzany o zamordowanie grabarza z Cyszek i jego żony — odebrał sobie życie za pomocą małego nożyka, swanego kozikiem. Na kilka dni przedtem usiłował uciec; wybił już otwór w murze, ale w czas spostrzeżenia jego przygotowania. Dwaj wspólnicy Barowicza pozostają w więzieniu śledczym.

Zmarł we Lwowie Maurycy Postel emeryt. radca dworu.

Z Krakowa telegrafują 9 bm.: Dziś o godzinie 11 przed południem zmarł tu profesor konserwatorium Wincenty Singer, skutkiem udławienia się kością, która ugrzęzła w gardle. Zrobiono wprawdzie natychmiast operację, ale ta się nie powiodła. Prof. Singer udzielał gry na skrzypcach, liczył około 40 lat.

Stowarzyszenie przemysłowe cukierników na odbytem 6 bm. walnem zgromadzeniu nie przyjęło rezygnacji p. Michała Moniego i p. Teuryka Tretera członka wydziału, uznając ich dodatkową pracę około rozwoju stowarzyszenia, wybrało obydwóch ponownie jednogłośnie na tę godność.

Prośba. J. W. uczeń IV klasy VI gimnazjum, pobawiony środka utrzymania, potrzebuje 20 zł. na zapłacenie czynszu, o którego uwolnienie utracił bez własnej winy. Łaskawe datki przyjmuje administracja *Gazety Narodowej*.

CZESKI A RZĄD.

Wtorek 9 października. W sobotę odbyło się posiedzenie klubu czeskiego wielkiej własności a w Pradze zebranie czeskich posłów do sejmiku i Rady państwa. Klub czeskiej wielkiej własności wydał o swem posiedzeniu następujący komunikat:

Rajchsratowy klub czeskiej konserwatywnej wielkiej własności odbył posiedzenie, na którym omawiano obszernie obecną sytuację polityczną i powziął następujące rezolucje:

1. Klub wita z radością uchwałę komitetu wykonawczego większości z dnia 5 bm., która stwierdza niewzruszone istnienie nadal związku prawicy i zapowiada urzeczywistnienie wspólnego programu. Klub oświadcza z całą stanowczością, iż przyczyni się do utrzymania i nadal większości, tego muru i ochrony równoprawienia wszystkich narodów Austrii.

2. Klub upatruje w zamiarze bezwarunkowego zniesienia rozporządzeń językowych bez poprzedniej jakiegokolwiek do kompensacji, ciężką krzywdę narodowi czeskiemu, niezgodną z podstawowymi myślami jego programu.

Klub upatruje również w skutkach tego zarządzenia szkodliwe zejście ze stanowiska równoprawienia obu narodów Czechi z mieszkających, wskazanego zarówno przez historyczny rozwój królestwa czeskiego, jak również i przez nienaruszalne postanowienia i konstytucję. To też klub konserwatywnej wielkiej własności wraz z reprezentantami ludu czeskiego nie ustanie w obronie tego stanowiska i dąży do jego niezłomnego utrzymania i jego urzeczywistnienia i przeprowadzenia.

Klub wspólnie ze stronnictwami pokrewnymi co do przekonań zawsze starać się będzie przeszkodzić wszelkim zmierzającym przeciw temu stanowisku usiłowaniam, a w szczególności dążyć do ustawowego ustalenia praw poszczególnych ludów i ich języka według zasady najzupełniejszego równoprawienia.

3. Trzymając się swego konserwatywnego programu, dąży klub do utworzenia rządu, odpowiadającego zasadom większości, który utrzyma zasadą prawa, przywróci powagę rządu i izby i na przyszłość ją utrwali.

Praga 9 października.

Posiedzenie posłów młodoczeskich do sejmiku i rady państwa miało oryginalny początek. *Narodni Politika* zamieściła w sobotę ogłoszenie tej treści: „Służba i stróż będą przyjęci natychmiast. Kancelary nie jest potrzebna. Osobiście zgłosił się punktualnie o godz. 3 popołudniu Jungmann 745”. Na ulicy tej i pod tym numerem mieści się lokal klubu młodoczeskiego, w którym posiedzenie miało się odbyć — to też o godzinie 3 popołudniu zgromadziło się tam około 300 ludzi poszukujących miejsca. Dopiero komisarz policyjny w otoczeniu służby bezpieczeństwa musiał tłumaczyć, iż jest to żart i że nikt w domu tym nie poszukuje ani stróżów ani służby — poczem zebrani w spokoju się rozeszli.

Klub obradował pięć i pół godzin i przyjął wnioski komitetu wykonawczego. Dr. Herold, jako referent podniósł, że nierozsądkiem byłoby w tej chwili składanie mandatów poselskich.

SYTUACJA.

(Telegr. „Gaz. Nar.”)

Praga 7 października. Poseł dr. Pacak złożył mandat do Rady państwa. Reprezentacja powiatu kutnarskiego wyraziła mu votum zaufania wraz z prośbą, aby mandat poselski nadal piastował.

Wiedeń 9 października.

Rada gabinetowa uchwaliła zwolnienie parlamentu na 18 bm., co ogłoszone zostanie urzędowo we wtorek 10 bm. Postanowiono

zarazem, że miniona sesja zostanie zamknięta.

Doniesienia niektórych pism o niesnaskach wybuchłych między prawicą a rządem z powodu wyboru nowego prezydium izby są nieuzasadnione. Półrządowy *Fremdenblatt* tak o tem pisze: „Obiega tylko w kołach parlamentarnych pogłoska, iż hr. Clary zauważył, iż Ferjancio (wiceprezydent) ma przeciw sobie lewicę z powodu zajęć w Cylei, a co do dr. Fuchsa (prezydent izby) panuje pewne niezadowolone na lewicy, iż był prezydentem izby poprzednio, sympatyczna atoli i pojednawcza jego osobistość ma i na lewicy wielu przyjaciół. Hr. Clary zdał tylko sprawę o usposobieniu panującym na lewicy, swego żywienia atoli wcale nie wyraził.”

Wiedeń 9 października.

Jak się dowiaduje *Fremdenblatt*, prezydentowi Izby posłów dr. Fuchsovi doręczono najwyższy dekret, zamykający sesję parlamentu.

Praga 9 października.

Zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego zatwierdziło uchwałę posłów młodoczeskich o przejściu do stanowczej opozycji przeciw rządowi, pozostawiając ich uznaniu sposób, stopień i taktikę tej opozycji. Zgromadzenie uznało dalej potrzebę utrzymania solidarności pracy i upoważniło komitet wykonawczy stronnictwa do odpowiedniego zorganizowania ruchu opozycyjnego wśród narodu. Zarazem przyjęto do wiadomości, że młodoczescy posłowie do rady państwa oświadczyli gotowość złożenia mandatów i upoważniono komitet wykonawczy do oznaczenia czasu, w którym to złożenie mandatów ma nastąpić.

Telegramy i telefonematy.

Czerniowce 9 października.

Złożona z 60 prawosławnych duchownych narodowości ruskiej deputacja wręczyła prezydentowi rządu krajowego na Bukowinie br. Bourgnignon i dyunikiemu arcybiskupowi Cuperkowiezowi adres, w którym zaprotestowano jak najenergiczniej przeciw agitacji duchowieństwa rumuńskiego i wyrażono tak szefowi rządu krajowego jak i arcybiskupowi najzupełniejsze zaufanie.

Budapeszt 9 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby deputowanych minister skarbu dr. Lukacs przedłożył preliminarz państwowy na rok 1900 i przy tej sposobności wygłosi dłuższe ekspozje. W niem zapowie między innymi projekt nowej ustawy o kolejach wyciecznych.

Budapeszt 9 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu izby poselskiej rząd wniósł projekt budżetu państwowego na rok 1900. Wydatki zwyczajne oznaczono w tym budżecie na koron 948,937,275 — zaś zwyczajne dochody na 991,724,642 koron. Wydatki nadzwyczajne budżet przewiduje w kwocie 103,744,564, zwłaszcza na inwestycje. Dochody nadzwyczajne projektowane są w budżecie na kwotę 62,788,762, tak, że przewyższone dochodów przedstawia kwotę 1,831,583 koron. Na inwestycje przeznaczono 20 milionów koron, przyjmując za zasadę, że papiery przeznaczone do ich pokrycia oprocentowane będą po 3 i pół procent. Zasadę tę przyjęto wbrew zaprasywaniom ministra skarbu, który był zdania, że w obecnej sytuacji procentowej w Europie tj. przy powszechnem niemal podwyższeniu stopy procentowej, mało jest prawdopodobne, ażeby 3 i pół procentowe obligacje rentowe można było puścić w obieg na możliwych do przyjęcia warunkach.

Paryż 7 października.

Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau przyjął dziś na posłuchaniu deputację przywódców robotniczych z Creusot. Konferencja trwała 2 i pół godziny. Spodziewają się wyroku rozjemczego najpóźniej jutro.

Paryż 7 października.

Berenger przesłuchał dziś przed południem generała Rogeta, a następnie konferował z ministrem sprawiedliwości, generałem prokuratorem i prokuratorem republiki.

Paryż 9 października.

Prezes gabinetu Waldeck-Rousseau, który jak wiadomo został wybrany na sejdziego polubownego w sprawie bezrobocia w Creuzot wydał już wyrok. Wedle niego nie ma być robioną żadna różnica między należącymi a nienależącymi do syndykatu robotnikami a żaden z robotników nie ma być oddalonym z powodu bezrobocia. Dalej powiada wyrok, że w takim tylko razie ma pośredniczyć syndykat, jeżeli obie strony wyraźnie tego sobie życzą. Każda korporacja z osobną wybiera delegatów a ci mają co dwa miesiące konferować z przedstawicielami lub kierownikami przedsiębiorstwa i zawiadamiać o rezultacie narad robotników w Creuzot.

Robotnicy przyjęli ow wyrok entuzjastycznymi okrzykami a kilku delegatów wygłosiło mowy, w których zapewniali

li prezesa Waldeck-Rousseau o wysokim swoim szacunku i zaznaczyli, że wydany przez niego wyrok jest zwycięstwem robotników. Roboty będą dziś na nowo wszędzie podjęte. Na wczorajszym popołudniowym meetingu robotniczym sławiono wyrok jako zwycięstwo słusznej sprawy i jako tryumf socyalnej republiki. Na meetingu nie zaszło nie godnego uwagi.

Paryż 9 października.

Omawiając pobyt rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Murawiewa we Francji zapewnił Whist we „Figarze” że ostatnie wewnętrzne wypadki we Francji nie naruszyły w niczem zgoda francusko-rosyjskiego przymierza, owszem alians jest dziś serdeczniejszy aniżeli kiedykolwiek.

Obiegają pogłoski o bliskich zaręczynach rosyjskiego następcy tronu wielkiego księcia Włodzimierza (najstarszego brata cara) z najstarszą córką księcia Connaught.

Paryż 9 października.

Pod Deuil w pobliżu Paryża miała być wczoraj po południu urządzona walka byków. Pierwszy byk wprowadzony na arenę spłoszył się, przełamał baryerę i uszedł z cyrku. Wśród widzów powstała ogromna panika — byk uchodząc przebiegł i strącił kilka osób. Zandarmi puścili się za nim w pogoń, lecz dopiero jednemu z toreadorów powiodło się go zabić. Widownisko odwołano.

Belgrad 9 października.

W skupczynie serbskiej rozpoczęła się wczoraj rozprawa nad adresem do korony.

Poczdum 9 października.

W sobotę wieczorem przybyła tutaj królowa Wilhelmina holenderska i królowa jej matka. Na dworcu kolejowym powitał je cesarz Wilhelm w sposób nader serdeczny i odwiózł do zamku, gdzie oczekiwała już na nie cesarzowa Augusta.

Konstantynopol 9 października.

Przed kilku dniami patriarchy ormiańskich podał się do dymisji, motywując ją tem, że Porta zastosowuje ciagle do Ormian i nadzwyczajne i nie zawsze liczące z zasadą sprawiedliwości zarządzenia. Sułtan odesłał patriarsze prośbę o dymisję z tą uwagą, aby zadowolony z rezultatów komisji, która zebrała się w pałacu sułtańskim, zapewniając, że nastąpi to za dni kilka. Patriarcha nie cofnął oficjalnie dymisji i nie urzęduje.

Konstantynopol 9 października.

Pewien Albańczyk zamordował onegdaj trzema strzałami rewolwerowymi radcę stanu Dżawida, syna wielkiego węży. Mordercę aresztowano.

Saferno 9 października.

Skutkiem ulewnych deszczów rzeki w prowincyi wystąpiły z swych łożysk, woda uniosła wiele domów i zalała wielkie przestrzenie wyrządzając ogromne spustoszenia — komunikacja kolejowa przerwana — liczbą ludzi, którzy utracili życie jest znaczna — władze zarządziły akcję ratunkową.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.”)

Blomfontein 9 października.

Z ogłoszonej korespondencji, którą przeprowadził Milner i Steyn, okazuje się, że Steyn ofiarował kilkakrotnie pośrednictwo pokojowe republiki orańskiej, żądając przytem, aby Anglia zaniechała przygotowań wojennych. Milner oświadczył na to, że przygotowania te stały się koniecznymi skutkiem nagromadzenia sił wojennych Boerów na terytorium aatakskim.

Newcastle 9 października.

Przybyli z nad rzeki Buffalo krajowcy donoszą, że Boerzy poczynają powracać do domów, pozostawili jednak wzdłuż rzeki patrole.

Londyn 9 października.

Urząd wojenny zawiadamia, że 25 tysięcy rezerwistów otrzyma rozkaz stawienia się bezzwłocznie pod chorągwią.

Durban 9 października.

Wczoraj przybył tu znowu dwa parowce transportowe do wojskim, które bezzwłocznie wysłano do Ladysmithu.

Z Mafekinga donoszą pod dniem 7 bm.: 6000 Boerów wyruszyło stąd na granicę. Zarządzono wszystkim, co wydawało się potrzebnem do odparcia ewentualnych kroków zaczepnych.

Wiedomości giełdowe.

Lwów, dnia 9 Października 1899. Akcje na sztukę: Kolej gal. Ka. la Ludwika po 200 zł. m. k. 209 — do 211 —. Kolej l. ow. Caern-Jask. po 100 zł. w. a. 278 — do 281 —. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 357 — do 367 —. Akcje garbarni Rzeszowskiej po 200 zł. — do 185 —. Lisy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4%, koronowe 94 — do 94.70, 5% 100 — prem. 110 — do 110.70, 4 1/2%, los. w 50 latach 93.70 do 99 —. Banku krajowego 4 1/2%, los. w 51 latach 93.30 do 99 —. Banku krajowego 4%, los. w 57 latach 96.50 do 97 —. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisja) 98 — do 98.70, 4%, los. w 41 lat 98 — do 98.70, 4% los. w 56 latach 92.30 do 93 —.

Obliży na 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4%, 98 — do 98.70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5%, 101.20 do —. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 101.50 do —. Pożyczka krajowa 6% w. a. 108 — do —. 4 1/2%, 100 — do 100.70. 4%, obligacje kolejowe Banku krajowego 97 — do 97.70 za 100 nom. Losy: Losy miasta Krakowa 27 — do 28.25. Losy miasta Stanisławowa 55 — do —. Napoleondoi 9.53 do 9.58. Półimperyj — do —. Rubel rosyjski orenbrj 1.24 — do 1.27 —. Rubel rosyjski papierowy 1.28 — do 1.29 —. 100 marek niemieckich 53.80 do 59.20.

Wiedeń 9 października. (Telegram Gaz. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcje zakład kred. 362.87, węgierskie zakł. kredy 367.50, Anglobanku 148.50, Unionbanku 298 —, Banku dla krajów koronnych 233 —, Bankvereinu 268.55, Bodencreditu 443 —, Gal. Banku hipot. 357 —, kolej państwowej 335 —, kol. południowej 70.37, tramwaju 429 —, kolej Elbeński 250 —, kolej północnej 314.00, kolej warszawskiej 232 —, alpin 276.10, Rima Muraya 338.50, praskiego tow. żel. 139.9 —, fabryki breini 200 —, tureckie tytoniowe 138.75, oblig. węg. indemniz. 92.55, renta majowa 98.75, austr. renta koronowa 98.50, węg. renta koronowa 98.90, 56 l. lisy tow. kred. ziem. 92.60, 4-procent. lisy banku krajow. 96.50, 4 1/2-procent. lisy banku krajow. 99.70, 4-procent. lisy banku hipoteczn. 94.50, 4 1/2-procent. lisy banku hipoteczn. 98.50, 5-procentow. lisy zast. bank. hipoteczn. 110.25, 4-procent. gal. oblig. propinac. 98 —, 4-procent gal. poz. kraj. z r. 1893 94.20, 4-procent. polycz. m. Lwowa 92.50, losy tureckie 56.60 marki 59.05, ruble 128.12.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

30 września 7 października.

Renta papierowa . . . 99.80 . . . 99.80

Austrijska renta koronowa . . . 99.70 . . . 98.40

Renta srebrna . . . 99.80 . . . 98.90

Renta złota . . . 117.75 . . . 117.25

4 pro. węg. renta złota . . . 116.40 . . . 115.80

Węg. renta koronowa . . . 94.85 . . . 93.90

Anglobanki . . . 148.25 . . . 147.50

Zakład kredy . . . 363.65 . . . 361.50

Węg. Bank kred. . . 369.25 . . . 367.25

Bank węg. . . 268.50 . . . 265 —

Austr. węg. Bank . . . 902 — . . . 902.50

Unionbank . . . 297.25 . . . 295 —

Austr. zakład kred. ziemsk. . . 448 — . . . 441.50

Länderbanki . . . 334.25 . . . 331.75

Alpiny . . . 276.75 . . . 274.50

Nordbany . . . 318.00 . . . 316.00

Austr. kolej północno-zachod. . . 240 — . . . 238 —

Kolej doliny Łaby . . . 250.50 . . . 248.50

Kolej państw. . . 335.00 . . . 330.50

Kolej połud. . . 70.50 . . . 69.10

Tramwaj wiedeński . . . 440 — . . . 439.70

Marki papierowe . . . 59 — . . . 59.05

Berlin d. 8 października. Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 169.25. Spirytus 43.60 do —. Austriackie kredyty —, Disc. Commandit —.

Paryż d. 8 października. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100.52. Mąka (typ „Fleur de Paris” zaprowadzony od 1 września br.) —.

Z rynków towarowych.

Wtorek dnia 9. października. Onkier surowy 12.05 do —. Nafta galicyjska 19 — do 19.75. Spirytus 19.80 do —. Tendencja silna.

Wiedeń dnia 9 października. Notowano wczoraj pensję na jesień 8.54 do 8.55, na wiosnę 8.84 do 8.85, żyto na jesień 7.02 do 7.04, na wiosnę 7.38 do 7.39, kukurudza na wrzesień-październik, 5.64 do 5.65, na maj-czerwiec 1900 r. 5.41 do 5.42, owies jesień 5.22 do 5.24, na wiosnę 5.68 do 5.69, rzepak na wrzesień-październik 12.60 do 12.70, na styczeń-luty 1900 r. 00.00 do 00.00, olej rzepakowy na styczeń-wrzesień 32 — do 33 —.

Tendencja spokojna. Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 9 października. Notowano pensję na październik 8.37 do 8.38, na kwiecień 1900 roku 8.71 do 8.72, żyto na październik 6.58 do 6.60, na kwiecień 1900 roku 7.04 do 7.06, owies na październik 4.93 do 4.94, na kwiecień 1900 r. 5.37 do 5.38, kukurudza na maj 1900 r. 5.13 do 5.14 rzepak na sierpień-luty 1900 roku 11.80 do 11.90.

Oferty na pensję mienne. Chęć kupna: ograniczona. Tendencja słaba. Pogoda: chłodna.

Wiedeń dnia 9 października. Na dzisiejszy targ dowieziono 5361 sztuk wółw tucznych i opasowych, w tem — sztuk z Galicyi i Bukowiny. Płacono za galicyjskie 31 — do 33 —, 34 — do 36 —, 37 — do 38 — złr.

Teodor Romaszkan, dom komisowy był w Wiedniu. Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

pensja na wiosnę . . . 8.85 . . . 8.93

